a ALERT ZHP

VIII ALERT NACZELNIKA ZHP ROZPOCZĘTY!

W CAŁEJ POLSCE rozpoczął się dzisiaj VIII Alert Naczelnika ZHP pod hasłem: „Sprawni i zdrowi — dziś i jutro".

We wszystkich drużynach odbywają się dziś zbiórki, na których otwierane są alertowe koperty. W dniach tegorocznego alertu czeka Was kilka zadań: zadanie „Znaczek" — sprzedaż specjalnych metalowych znaczków z przeznaczeniem dochodu na budowę Centrum Zdrowia Dziecka, spotkania z przedstawicielami służby zdrowia, gra pt. „Wybitni polscy lekarze i naukowcy", zawody sportowe.

Naczelnik ZHP w swoim Rozkazie Specjalnym rozkazał w czasie trwania alertu występować w strojach organizacyjnych, a dobrze wykonane zadania zaliczyć na stopnie i sprawności.

Nie ma drużyny, która nie będzie przeprowadzała zawodów sportowych. Może to być harcerski bieg terenowy. Kilka dni temu poprosilismy Wojtka Korzona, przybocznego jednej z drużyn przy Szkole Podstawowej w Michalinie, Hufiec Otwock, o zorganizowanie takiego biegu próbnego. Przeczytajcie o nim na str. 4—5.

REKORDOWY LOT NA NIECODZIENNYM LATAWCU

● Szwajcar, pan Etienne Rithner, pobił światowy rekord długości lotu na latawcu. Startując ze szczytu Chamosaire wznoszącego się 2113 m n.p.m. szybował w powietrzu aż 21 minut! Lądowanie odbyło się w dolinie Renu w pobliżu wsi d'Ollon, oddalonej o 10 km od szczytu Chamosaire. Latawiec pomysłowego Szwajcara zaopatrzony jest w ster kierunkowy oraz w płozy i kółka, pozwalające lądować na śniegu, bądź na nie ośnieżonej ziemi. Długość skrzydeł, umocowanych do pleców pilota, wynosi 7 metrów. Całość „narto-nietoperza" — tak bowiem nazywa się ten latawiec — waży 30 kg. (b)

Rys. H. Chmielewski

Świat MŁODYCH
GAZETA HARCERSKA

Nr 30 (2126) 14 kwietnia 1972 r. Cena 50 gr.

Na ratunek ZABYTKOM

KILKA LAT TEMU byłam z ojcem na wycieczce w Tokarni, miasteczku leżącym w powiecie myślenickim. Ojciec pokazał mi wówczas starą zabytkową chatę. Stała przy szosie, zewsząd otaczały ją stuletnie dęby. Nad wejściem do chaty wisiała duża, czerwona tablica z napisem „Dom zabytkowy zbudowany około 1800 roku".

Weszliśmy do mrocznego wnetrza. Na środku stał wielki piec, na nim poukładane metalowe węglarki. Nad nimi, na grubym okopconym od dymu łańcuchu,wisiał czarny kocioł. Piec nie posiadał komina, dym ulatniał się przez szpary dachu. W drugiej, mniejszej izbie znajdował się drugi piec, w którym wypalano gliniane dzbany. Pierwszy raz widziałam prawdziwą chatę do złudzenia przypominającą chaty, o których można już tylko przeczytać w powieściach.

W tym roku znów byłam w tych okolicach, wstąpiliśmy do chaty, o której często wspominaliśmy w domu. Ku naszemu przerażeniu zamieniła się w brudną, ochlapaną ruderę. Na ścianach jakiś dowcipniś wypisał pełno sloganów i bzdur w stylu: „Zośka jest głupia".

Znad drzwi zniknęła czerwona tabliczka, na podłodze walały się kamienie, śmiecie, porozbijane butelki.

W Tokarni jest szkoła i działa drużyna harcerska. Pragnę w imieniu wszystkich turystów zaapelować do druhów, aby zaopiekowali się zabytkiem, o którym zapomniała chyba Gromadzka Rada Narodowa i konserwator. (rj)

Anna Romaniak
z Krakowa

Wiwat „Niebiesko-Czarni"!

Minęło okrągłe 10 lat istnienia zespołu „Niebiesko-Czarnych".

Byli pierwszym, obok „Czerwono-Czarnych", polskim zespołem big-beatowym. Wywarli duży wpływ na rozwój rodzimej muzyki rozrywkowej w ostatnim dziesięcioleciu. Wylansowali nie tylko wiele przebojów, o których za chwilę, ale także z ich grona wyszło wiele młodych talentów, jak np. znani dziś soliści: Czesław Niemen, Michaj Burano, Helena Majdaniec, Piotr Janczerski, Adriana Rusowicz i Wojciech Korda. Ci ostatni zostali w zespole do dziś.

Adriana Rusowicz dała się poznać w 1963 roku na II Festiwalu Młodych Talentów w Szczecinie i po uzyskaniu tam wyróżnienia zaczęła współpracować z zespołem „Niebiesko-Czarnych". Początkowo śpiewała w żeńskiej grupie wokalnej „Niebieskie Pończochy", towarzysząc w koncertach Czesławowi Niemenowi. Od 1966 roku zaczęła występować indywidualnie. Do jej największych przebojów należą: „Za daleko mieszkasz miły", „Nie pukaj do mych drzwi" i „Duży błąd".

Wojciech Korda trafił do zespołu poprzez... „Poznańskie Słowiki". W dzieciństwie bowiem śpiewał w tym sławnym chórze Stuligrosza.

Po Festiwalu Młodych Talentów w Szczecinie trafił do „Niebiesko-Czarnych". Jest piosenkarzem ambitnym i ciągle eksperymentującym. Próbuje kompozycji i ma na swym koncie kilka udanych utworów. Do największych jego przebojów należą: „Na betonie kwiaty nie rosną" i „Andrea Doria".

Z okazji jubileuszu Ada Rusowicz wypowiedziała swoje „credo" na temat piosenki.

C. d. na str. 3

PREDOM

POPATRZCIE na ten znak: czy Wam coś mówi? Warszawiacy znają go z ul. Mazowieckiej, gdzie istnieje pewien sklep oznaczony tym napisem... „Predom" powstał pięć lat temu, jako samodzielna placówka Zjednoczenia Przemysłu Precyzyjnego. W pół roku po jego powstaniu, w sklepie na Mazowieckiej pojawiły się pierwsze efekty działania nowej instytucji: sanki różniące się od dotychczasowych tym, że można je było złożyć i nieść jak deskę, przyczepa turystyczna do samochodu, inne niż dotąd młynki i miksery, a także składane rowery, piecyki do ogrzewania mieszkań, butle na gaz... Z czasem przedmiotów tych przybywało, a każdy z nich, noszący znak „Predomu" był coraz nowocześniejszy i ładniejszy. Bo w takim właśnie celu powołano do życia tę instytucję: miała ona uczynić przedmioty codziennego, domowego użytku lepszymi, nowocześniejszymi i ładniejszymi. Sklep i jego klienci widzieli przez minione pięć lat niejedno dziwo. Wiele z tych przedmiotów produkuje się do dziś, niektóre jednak nie zdały egzaminu i nie spotkamy ich więcej. Ta wynalazcza i nowatorska rola „Predomu" nie mija, od pewnego jednak czasu „Predom" stał się instytucją o szerszym zasięgu i kompetencjach, stanowiąc ważną placówkę badawczo-naukową przemysłu precyzyjnego zgrupowanego w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego.

SŁOŃCE W NAMIOCIE. Nowy piecyk — promiennik z fabryki w Świebodzicach jest podobno rewelacją. Znajdzie się w sprzedaży wkrótce, byśmy mogli ogrzać nim namioty.

„PREDOM" — „MEDOM"

Wyjaśnienia wymaga podział zadań między dwie podobne do siebie placówki. Otóż warszawski „Predom" zajmuje się wszystkimi tymi sprzętami gospodarstwa domowego, które posiadają silniki, oraz tymi, które grzeją, wentylują i pieką. A także sprzętem sportowo-turystycznym. Podobna placówka, krakowski „Medom", jest instytutem badającym i dopuszczającym do produkcji pozostałe, nie siłowe, przedmioty gospodarstwa domowego, a więc garnki, szybkowary, sztućce, narzędzia itp.

EGZAMIN PRZEDMIOTÓW

Obecnie w naszym kraju nie można już wytwarzać przedmiotów na zasadzie improwizacji, typu — „a może się przyda". Zanim się jakiś artykuł przeznaczy do masowej produkcji trzeba przeprowadzić liczne badania wstępne. I „Predom" stał się dla kilkudziesięciu zakładów produkcyjnych pewnego rodzaju wyrocznią: każdy nowy produkt musi zostać tu właśnie zatwierdzony. Kiedy więc fabryka np. w Żyrardowie zamierza rozpocząć produkcję nowego typu robota kuchennego, musi najpierw przedstawić „Predomowi" model i dokumentację. Model ten zatwierdza się wstępnie (lub nie!), by fabryka mogła wykonać już funkcjonujący prototyp. Ten z kolei, znowu z pełną dokumentacją techniczną wraca z fabryki do „Predomu", gdzie przeprowadza się badania jego parametrów technicznych: wytrzymałości, wyglądu zewnętrznego, bezpieczeństwa w użytkowaniu, poboru mocy itp. oraz przydatności na rynku, opłacalności produkcji itp. Gdy wreszcie ów robot zostaje wszechstronnie „wymęczony", predomowska komisja specjalistów wydaje mu świadectwo równoznaczne z zezwoleniem na produkcję. Czyli, jak się to mówi wśród producentów — projekt robota uzyskał atest.

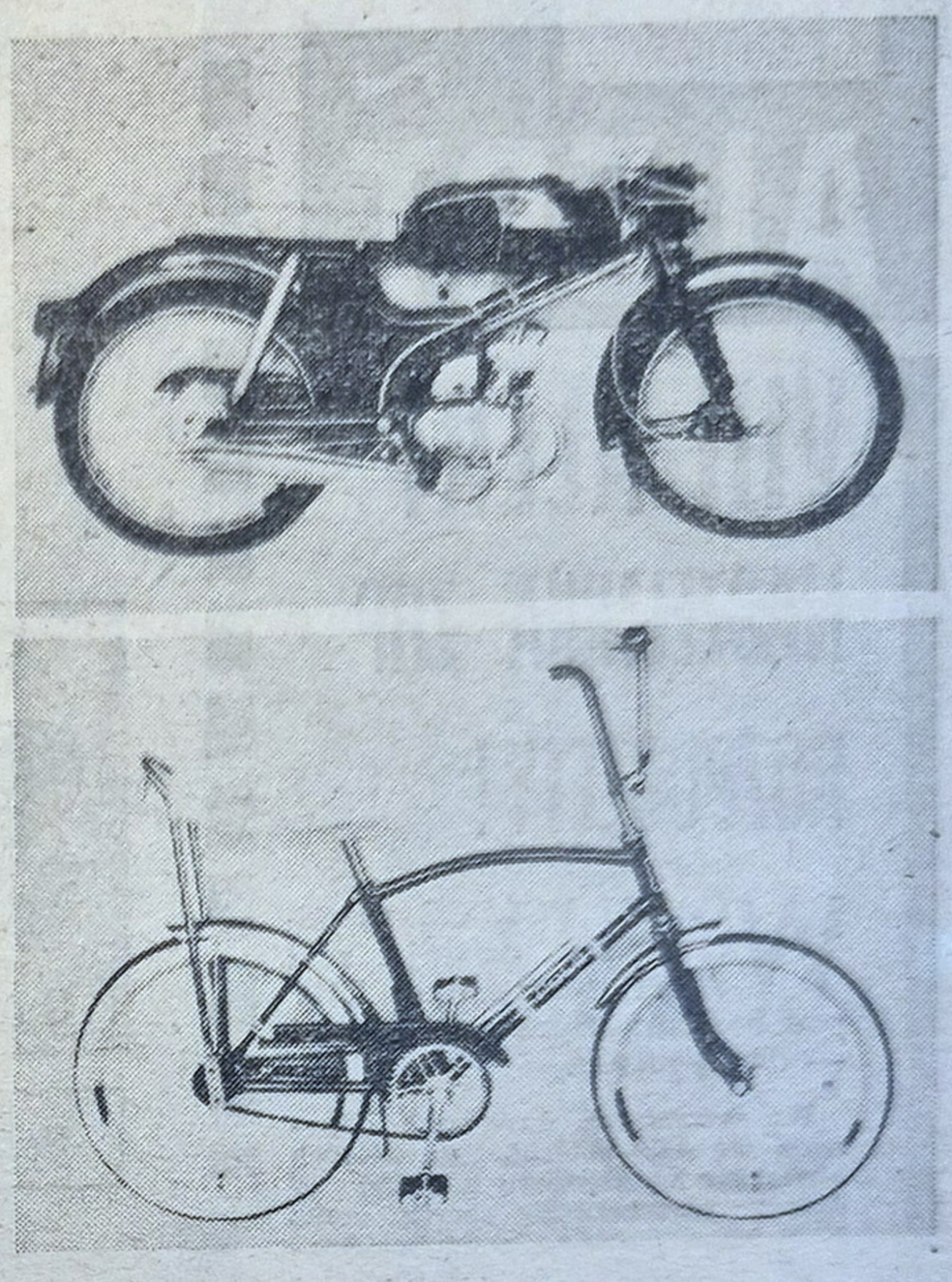

DWIE „BOMBY SEZONU" z Bydgoskich Zakładów Rowerowych: rower „Polo" używany kiedyś w Anglii do rowerowej gry... w piłkę, oraz nowy typ motoroweru „Komar" — nieomal dla wyścigowców.

KTO KUPI POMYSŁ?

INNĄ FUNKCJĘ „Predomu" można by żartobliwie określić jako zasadę „my myślimy — wy produkujecie". Kilkunastu tutejszych naukowców — konstruktorów wymyśla co roku wiele różnych nowych urządzeń. Ostatnio na rynku znalazły się: odświeżacz powietrza w kuchni, (ze specjalnym daszkiem nad piecem kuchennym), wentylator wyciągający z pomieszczeń zanieczyszczone powietrze, żelazko z nawilżaczem i inne. Pomysły w postaci gotowych prototypów z dokumentacją oferuje się następnie producentom, bo sam „Predom" żadnej własnej fabryki nie ma. I producenci uznawszy pomysł-projekt za udany — „kupują" go, czyli przyjmują do realizacji. W ten sposób w ciągu ostatnich lat szereg nowych artykułów gospodarstwa domowego znalazło się na sklepowych półkach. Ale ta rola „Predomu" zostanie ograniczona, obowiązuje bowiem, w związku ze zwiększającą się chłonnością rynku, nowa wyzwalająca powszechną inicjatywę zasada...

NAJLEPIEJ MYŚLI SIĘ W FABRYCE

NASZ PRZEMYSŁ KRAJOWY staje się coraz nowocześniejszy, udoskonala i poszerza swoje możliwości produkcyjne, posiada też obszerne zaplecze naukowo - techniczne. Dlatego właśnie w fabrykach rodzi się coraz więcej pomysłów nowych urządzeń domowych. W tej sytuacji sam „Predom" daje rynkowi kilkanaście pomysłów rocznie, fabryki zaś — kilkaset. Wszystkie te pomysły (jak to opisano powyżej) trafiają jednak do „Predomu", który w trakcie kontroli i prób ulepsza je wprowadzając własne zmiany technologiczne i estetyczne. Zdjęcia przedmiotów, które widzicie obok, są tego najlepszym przykładem: wszystkie te wyroby zaprojektowane w fabrykach przeszły próby w „Predomie" i dziś są już w produkcji. Co roku zakłady produkcyjne zgłaszają długą listę swych propozycji, każda zaś pozycja tej listy to dla „Predomu" nowy „temat" (tak się tu nazywa nadanie biegu każdej z nich). Kilkaset „tematów" dopracowanych do końca można już kupić w sklepach — kilkadziesiąt następnych ukaże się w roku bieżącym.

MYŚLENIE ŚWIATOWE

„PREDOM" zajmuje się jeszcze jedną szeroką akcją: jest pośrednikiem w dziedzinie przekazywania informacji między polskim przemysłem precyzyjnym a takimi samymi zakładami na całym świecie. Odbywa się to przez „Biuletyny Predomu" oraz comiesięcznie „Ekspresy Informacji". Leży właśnie jeden egzemplarz „Ekspresu" przede mną... Oto w znanej firmie Siemens wymyślono nową maszynę do zmywania naczyń, a inna firma zaprezentowała na dorocznej wystawie nowy młynek do kawy: cichobieżny i błyskawiczny... Setki i tysiące takich wiadomości dociera do każdego pracownika naszego przemysłu i może on nie tylko porównać z nimi własne wyroby, lecz zainteresować się możliwością wytwarzania podobnych. „Predom" również sprowadza wiele owych światowych urządzeń (potrzebnych zresztą jemu samemu do tzw. badań porównawczych), urządzając z nich wystawy i pokazy. Wszystko to po to, aby pobudzić myśl techniczną naszych konstruktorów.

Opracował:
R. GAŁUSZKA

Wiwat „Niebiesko-Czarni"!

C. d. ze str. 1

— Każda piosenka niesie jakieś treści, i dobrze, jeśli piosenkarz zdaje sobie sprawę, że wykonując piosenkę może je ludziom przekazać. Nie zawsze musi być to treść poważna. Może to być zadowolenie z minionego dnia, zachwyt nad pięknem natury, uśmiechem ukochanej itp. Przyznajmy się, że każdy z nas lubi piosenki o takiej właśnie treści. Z piosenką jest jak z książką, często zamiast trudniejszej wybiera się do poduszki tę łatwiejszą. Ja chcę śpiewać tylko takie piosenki, które w jakiś sposób słuchacz sobie przywłaszczy, bo będą mu przypominały różne chwile i nastroje.

Wojtek Korda dodał od siebie, że najcenniejszy dla niego w pracy jest dobór odpowiedniej grupy ludzi, która naprawdę kocha i rozumie muzykę. Tak właśnie dzieje się w zespole „Niebiesko-Czarnych". Warunkiem bowiem nowych poszukiwań i rozwoju jest dobry, scementowany zespół, który ma dla siebie wzajemny szacunek i chce wspólnie tworzyć dobrą muzykę.

Amerykańska publiczność doznała niemalże olśnienia słuchając polskich melodii ludowych w nowoczesnym aranżu rock-and-rollowym. Barwne polskie stroje dopełniały całości. Na pierwszym planie soliści: Ada Rusowicz i Wojtek Korda.

„Niebiesko-Czarni" z solistami: Adrianą Rusowicz i Wojtkiem Kordą (w środku) zrobili sobie na pamiątkę pobytu w Ameryce zdjęcie na tle wodospadu Niagara.

A że „Niebiesko-Czarni" tworzą rzeczywiście dobrą muzykę, świadczą ich ciągłe sukcesy nie tylko w kraju ale i za granicą. Do największego ich sukcesu należy zaliczyć m.in. trzymiesięczne koncertowanie w Ameryce i Kanadzie, gdzie jako pierwsi z polskich zespołów muzycznych koncertowali nie tylko wśród Polonii, ale także wtargnęli na specyficzny w swych gustach rynek amerykański, torując tam drogę polskiej piosence. „Niebiesko-Czarni" zawędrowali do ośrodków uniwersyteckich i klubów rdzennie amerykańskich. Śpiewali po angielsku polskie piosenki. Wzbudzili ogromny podziw.

Nie wierzono, że to Polacy. Powątpiewano czy to w ogóle możliwe, by dotychczas nieznana w amerykańskim środowisku rozrywkowa muzyka polska była tak bardzo awangardowa.

Począwszy od koncertu w Bostonie, kiedy to amerykańska młodzież, aby zaakcentować swój aplauz wkroczyła z tańcem i śpiewem na scenę, aż po koncert w ośrodku misjonarzy pod Detroit — wszędzie przyjmowano naszych muzyków z dużym zainteresowaniem.

Amerykańska prasa pisała: „Mamy u siebie pierwszy polski rock-and-roll i to nieoczekiwanie świetny". „Zespół reprezentuje dobrą klasę, a ich muzyczny temperament zdolny jest poruszyć góry". „Detroit widziało już wiele grup z całego świata, ale gdy po raz pierwszy słuchaliśmy zespołu z kraju socjalistycznego, publiczność reagowała z prawdziwym zainteresowaniem".

*

Wiwat „Niebiesko-Czarni"! Z okazji ich jubileuszu składamy im serdeczne gratulacje i życzenia dalszych sukcesów.

A. WIELGOŁAWSKA

WĘZEŁ GORDYJSKI

OKREŚLENIE to stało się przysłowiem. Gdy mamy jakiś trudny problem, coś niezwykle skomplikowanego, nie dającego się rozwiązać — mówimy — węzeł gordyjski.

A było tak: Kiedy w roku 334 p.n.e. Aleksander Wielki rozpoczął swą słynną wyprawę przeciwko Persji, miał już za sobą wielkie zwycięstwo nad rzeką Granikiem. Zajmując miasta Małej Azji, trafił również do Gordion we Frygii. Kapłani świątyni Zeusa pokazali królowi Macedońskiemu sanktuarium, w którym znajdował się wóz wotywny z niezwykle skomplikowanym węzłem u dyszla. Z węzłem tym związane było orzeczenie wyroczni, która twierdziła, iż ten, kto go rozwiąże, będzie panował nad Azją.

Król nie próbował rozwiązać węzła, lecz zawołał:

— Czego Aleksander nie może rozwiązać, rozcina mieczem! To rzekłszy dobył miecza i jednym uderzeniem „rozwiązał" skomplikowany sznur.

M.K.

Jak POWIEDZIEĆ Jak NAPISAĆ ?

Beata, mówię ci, lepiej ubierz płaszcz, bo znów zrobiło się zimno.

— Ubrać płaszcz? W co go ubrać, Jolu? Może w czapkę?

— Nie wygłupiaj się, a czapkę też ubierz, bo wrócimy dopiero za 2 godziny...

— Po co ja ubrać? Czy jeszcze za mało ozdobna? Dwa pompony, moim zdaniem, wystarczą...

— Beatko, bo się pogniewam. Kpisz sobie, a ja tak przecież z troski o twoje zdrowie.

— Przepraszam, Jolu, ale mówisz, żebym **ubrała płaszcz.** Jeśli ubrać płaszcz, to w coś, a tobie chodziło o to, żebym ja go **założyła.** Na siebie. Tak?

— Może masz rację, masz przecież piątkę z polskiego. Choć wiesz, nie mam pewności... Wszyscy tak mówią.

— Źle mówią i już.

— Często mi zwracasz uwagę (za co jestem ci właściwie wdzięczna), a ja i tak napotykam na trudności...

— Napotykasz trudności, to drugie **„na"** nie jest potrzebne.

— Nie jest, racja. Chodźmy już. Gdzie dziś to spotkanie; w szkole imieniem Batorego?

— I tak i nie.

— ? ? ?

— Bo nie imieniem...

— ... tylko **imienia Batorego.** Dobrze, zapamiętam to. Beata, powiedz mi jeszcze przy okazji, czy można zapytać: ile uczniów jest w klasie? ile harcerzy na zbiórce?

— Nie. Powinno się mówić: **ilu** uczniów? **ilu** harcerzy? Wiedz jednak, że pytamy: **ile ludzi?** i odpowiadamy: **tyle ludzi.** Zapamiętaj także takie zdanie: W pochodzie szło **wiele ludzi,** wśród nich było **wielu żołnierzy, wielu uczniów, wielu harcerzy.**

Rozmowę dwóch koleżanek zanotowała dla Was

mgr Kropeczka

a ALERT ZHP

FAJNIE BYŁO chociaż...

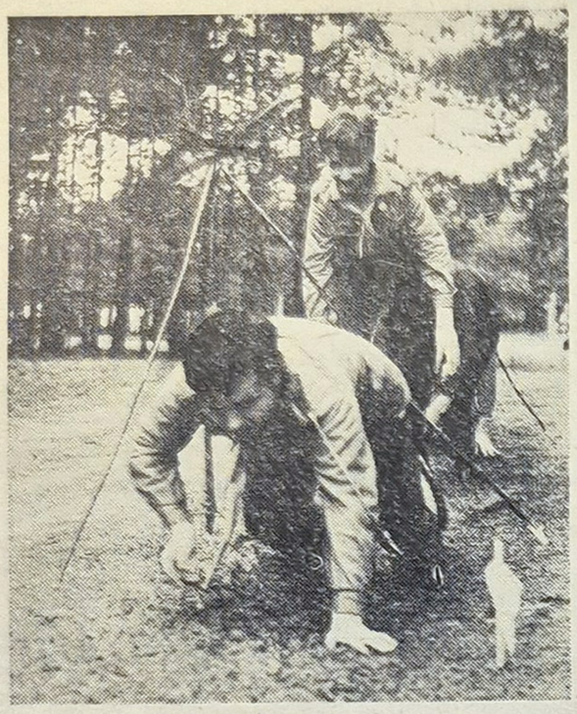

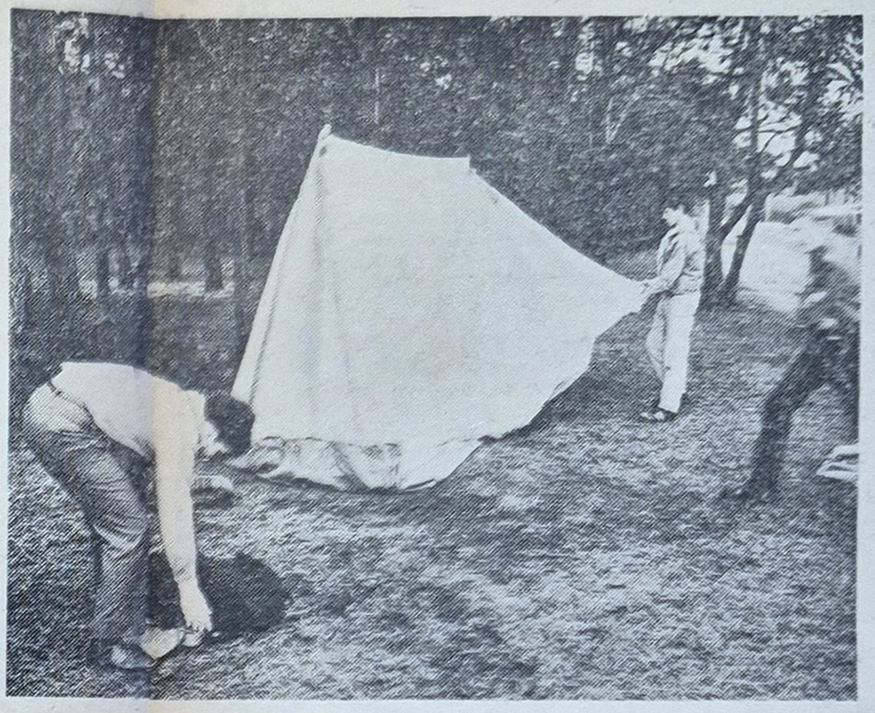

ZBIÓRKA. Raport. Sędzia główny, Wojtek Korzon, naciska stoper i do boju ruszają „Pingwiny" pod dowództwem Krzyśka Luby.

I z miejsca na pierwszej przeszkodzie pierwszy poważny kłopot. Namiot już, już, miał zostać postawiony, gdy okazało się, że... zabrakło „śledzi". Ktoś zapomniał sprawdzić, czy wszystko jest w komplecie!

— No i co? I jak? — bezradne spojrzenia zawodników, gorączkowa narada sędziów i błyskawiczna decyzja: „Trudno! Biegnijcie dalej!"

Łatwo powiedzieć „biegnijcie!" Przez ustawione w stożki kije trudno się przecisnąć. Trzeba by ostrożnie, powoli... a tutaj wszyscy się spieszą. „Trach! trach!" — kije walą się na ziemię. Trzeba je podnosić, ustawiać.

Następna przeszkoda wydawała się z początku łatwiejsza.

— Rzucić piłką do celu — to „pestka" — z przechwałką oświadczył Bogdan i... spudłował. Trzeba powtarzać rzut.

No, ale w końcu 6 celnych rzutów „Pingwiny" mają już za sobą. Teraz przenoszenie rannego — poszło już jak „po maśle". — Następnie przeskok przez płotek. 60 cm niby wcale nie wysoko, ale i tak Markowi ani rusz nie udawało się przeskoczyć. Próbował i próbował, i nic. Koledzy wyraźnie się denerwują.

Kolejna przeszkoda i ... 3 minuty karne. Okazało się, że nikt nie potrafi nadać meldunku alfabetem Morse'a.

Jeszcze zwinięcie namiotu, spakowanie plecaka... I — „Gotowi"! — zameldował Krzysiek. Stoper został zatrzymany. Czas — 29 minut, 3 i jedna dziesiąta sekundy!

Teraz biegną „Niedźwiedzie" z zastępowym Arturem Wasilewskim na czele. Te same przeszkody, podobne problemy, może trochę więcej szczęścia — piłka leciała celniej, więcej umiejętności fachowych, meldunek alfabetem Morse'a nadany i odczytany. Czas — 15 minut, 52 i dziewięć dziesiątych sekundy.

Zwyciężyły więc „Niedźwiedzie". „Pingwiny" wznoszą na ich cześć okrzyk — hip, hip, hura!

— Ale fajnie było! — zawołał Jacek.

Ja też myślę, że było fajnie, chociaż...

★

Najpierw o organizacji biegu. Zbiórka została zwołana w trybie alarmowym. Wojtek miał bardzo mało czasu. Do przygotowania trasy uruchomił więc oba zastępy. Gdyby jeszcze te „śledzie" były. Za to minus!

Teraz o samym biegu. Wyniki nie były bynajmniej rewelacyjne, bardzo daleko im do rekordu. Co prawda chłopcy z Michalina brali w czymś takim udział po raz pierwszy a trening tutaj wiele znaczy, ale przede wszystkim rzucał się w oczy wyraźny brak kondycji ogólnej. A to źle, gdy ktoś jest zasapany po przeskoczeniu niziutkiego płotka. Za to też minus. I za to, że się nie umie nadać meldunku również. A ten grzech ma na swoim sumieniu bardzo wiele zastępów w całej Polsce.

Wnioski?... Wyciągnijcie je sami! I zastosujcie w praktyce!

Chłopcom z Michalina dziękujemy serdecznie za przeprowadzenie pierwszego chyba w tym roku harcerskiego biegu, a wszystkim innym życzymy jak najlepszych wyników!

EWA KŁOSIEWICZ
Foto: Kajetan Adamowski

Swą elegancją i precyzją w grze Lucjan Brychczy przez długie lata zachwycał kibiców piłki nożnej.
Foto: M. Szymkowski

Nasze wywiady

„KICI" czyli MAJOR BRYCHCZY

KIEDY OTRZYMAŁ PIŁKĘ, znajdował się akurat wśród obrońców przeciwnika. Szybko zrozumiał, że na pomoc kolegów nie ma co liczyć, byli za bardzo cofnięci do tyłu. Zaczekać? Nie. Zdecydował się na samotny rajd. Nagłym zrywem wyprzedził jednego, potem drugiego obrońcę, „podciągnął" piłkę na lewe skrzydło. Tam z jakimś kocim sprytem ograł stopera i znalazł się sam na sam ze „stróżem" bramki. Zmarkował strzał w prawy róg, ale piłka, ku rozpaczy bramkarza, zatrzepotała w lewym...

Był wielokrotnym kapitanem naszej narodowej jedenastki, długo reprezentował barwy warszawskiej „Legii". Przez wiele lat siał postrach wśród bramkarzy nie tylko krajowych, ale i zagranicznych. Po zakończeniu kariery piłkarskiej nie zrezygnował ze sportu; dziś jest trenerem, szkoli swoich następców. Mówiono na niego „Kici"...

Majora Lucjana Brychczego spotkałem w czasie treningu z pierwszym zespołem „Legii".

— Proszę wyjaśnić naszym czytelnikom, w jaki sposób utrzymywał pan tak dobrą formę przez długi okres swoich występów. Mając już powyżej 30 lat był pan niezwykle szybki, szybszy aniżeli młodsi koledzy z drużyny, bardziej od nich wytrzymały.

— Piłka nożna to nie tylko mecze klubowe czy występy w reprezentacji, ale przede wszystkim treningi. Talent nie podbudowany pracą nie na wiele się zda. Każdego dnia 3—4 godziny poświęcałem więc na szlifowanie swoich umiejętności. Biegałem, skakałem, pływałem — samo kopanie nie wystarcza. By móc dobrze grać, przez okrągłe 90 minut meczu trzeba mieć nie byle jaką kondycję.

— Mówi pan, że dzisiejszy piłkarz musi wiele trenować. Jak?

— Jest to dość skomplikowana sprawa. Każdy z zawodników wie, w czym tkwi jego słabość. Jednemu brak skoczności, drugiemu szybkiego startu do piłki, jeszcze innemu prędkości czy techniki. Te cechy można wyćwiczyć; oczywiście jeżeli dany sportowiec będzie pracowity i wytrwały. Bezmyślne bieganie za piłką nic nie daje. Jednym zaś z najważniejszych elementów do zdobycia dobrych wyników w jakiejkolwiek dyscyplinie sportowej jest codzienna gimnastyka poranna. Potrzebna jest ona szczególnie w młodym wieku. Wystarczy 10—15 minut ćwiczeń, chociażby przy otwartym oknie, nie mówiąc już o gimnastyce na wolnym powietrzu. Co to bowiem za sportowiec, który śpi do ostatniej minuty przed pójściem do szkoły, ledwie nadążając zjeść śniadanie...

Mówiono na niego „Kici". To znaczy kot. Bo był tak jak kot zwinny, szybki, elastyczny w ruchach.

Kto by nie chciał być taki, co?!

Z. PRZYBYŁOWSKI

NIE MA DNIA BEZ MLEKA

WIEMY, że już na 6 tysięcy lat przed naszą erą ludzie przypisywali mleku moc życiodajną. Świadectwa na to znajdujemy w starej kulturze sumeryjskiej, nie bez podstaw też biblijny autor nazwał „Ziemię Obiecaną" „krainą mlekiem i miodem płynącą".

Człowiek dwudziestego wieku, wieku niebywałych sukcesów sportowych i kosmicznych osiągnięć technicznych, wie o wiele więcej o mleku niż jego praprzodkowie, potrafi naukowo potwierdzić i uzasadnić naturalną mądrość ludzi sprzed wieków.

Ty też jesteś człowiekiem XX wieku, i to człowiekiem młodym, rozwijającym się, człowiekiem, który chce być sprawny fizycznie i umysłowo, odporny na choroby, chce być — jak mawiali starożytni Grecy — „piękny i dzielny".

Pamiętaj więc, że:

● **Mleko zawiera wszystkie składniki nieodzowne do życia, a więc białka, tłuszcze, cukry, prawie wszystkie witaminy i wiele składników mineralnych, m. in. jest jedynym i niezastąpionym źródłem wapnia — niezbędnego do rozwoju kości i zębów.**

● **Lekarze i specjaliści od żywienia stwierdzają zgodnie, że młodzi ludzie, którzy unikają mleka i produktów mlecznych, nie osiągają należytego wzrostu, mają słabe mięśnie i skłonność do próchnicy zębów.**

● **Energia uzyskana z jednej szklanki mleka to 120 kalorii, a więc mleczne śniadanie to najmądrzejsza i najzdrowsza potrawa pod słońcem.**

● **Każdy mistrz sportu i każdy trener sportowy powie Wam, że mleko to podstawowy składnik diety sportowca i tych wszystkich, którzy chcą być silni i wysportowani.**

● **Prócz mleka trzeba spożywać przetwory mleczne, m. in. sery, ale trzeba pamiętać, że sery tylko uzupełniają potrawy mleczne, a nie zastępują ich w pełni. Prawidłowo zestawiona porcja mleka dla Ciebie — to 2-3 szklanki dziennie i kilka razy w tygodniu sery.**

*

Nie trzeba ukrywać, że nie każdy lubi mleko, zwłaszcza gotowane. Są na to jednak sposoby. Oto kilka z nich:

Karotenówka — szklanka mleka przegotowanego plus sok z marchwi i do wyboru — tarte jabłka, sok z żurawin, sok z cytryny.

Koktail nektarowy — szklanka mleka plus nektar truskawkowy, albo nektar z czarnej porzeczki.

Czekoladowiec — szklanka gorącego mleka plus mała kostka czekolady.

Szczypiorniak — zsiadłe mleko posypane drobno siekanym szczypiorkiem.

W. BISKO

Mistrz Ryszard Szurkowski pojechał daleko, bo miał żywot boski, gdyż rano pił... mleko.
Pozdrawia Was z bliska, pozdrawia Was z dala, bo tak szklankę ściskał, że stadion oszalał!
Wypijcie więc dziarsko napoik ten boski:
Niech żyje kolarstwo... i Rysio Szurkowski oraz mleko!
Foto: M. Świderski

Uwaga, włącz telewizor!

JEŚLI jesteś ciekaw, jakimi sprawami zajmowali się Twoi rówieśnicy w latach ostatniej wojny, co robili najmłodsi harcerze — Zawiszacy, jak wyglądała ich nauka na tajnych kompletach — włącz telewizor w dniu 18 kwietnia, godz. 9.55. W programie szkolnym TV z Łodzi możesz obejrzeć widowisko pt. „ZAPAMIĘTAJ — TO BYŁ ROK"...

Autor Wojciech Wiśniewski, pisząc spektakl oparł się na archiwalnych materiałach. Wykorzystał też do audycji hymn Zawiszaków, który najmłodsi harcerze z Szarych Szeregów śpiewali na swych zbiórkach.

Zachęcamy do obejrzenia tego spektaklu w ramach lekcji języka polskiego — piąte, szóste i siódme klasy.

KUKURYKU!

W numerze 26—27 zamieściliśmy pod wspólnym tytułem „Kukuryku" szereg artykulików, które były żartem pierwszokwietniowym.

Wszystkich czytelników, którzy na próżno przybyli na lotnisko międzynarodowe w Warszawie witać „Bonanzę" oraz uwierzyli w historię chłopca, który ukrywał się przed szkołą przez 20 lat w Ptasim Gaju — serdecznie przepraszamy. Śmiech to zdrowie! Jednak tradycja żartów prima-aprilisowych upada. W dniu 1 kwietnia od rana do wieczora Tytus czekał przy telefonie redakcyjnym, aby go ktoś z czytelników nabrał — na próżno.

Redakcja

POLERIDGE dobrze widział szaleńczy skok Billa, lecz nie powiedział ani słówka, ani nie zdradził się żadnym grymasem twarzy. Pomagał sterem jak mógł i wydawał głośno niezbędne rozkazy. Wiosła złożono na pokładzie, a Bill ociekając wodą i mułem wciągnął się na łódź i zawołał:

— Jeśli na całej Missisipi jest gorsze miejsce do lądowania, niech przez całe życie chłepczę wodę jak krowa!

Stary uśmiechnął się ukradkiem i powiedział:

— W twoim pojęciu masz rację, Bill. Gdybyś we właściwym czasie nie skoczył za burtę, mogłoby źle się skończyć. Nawet sam nie przypuszczałem, że prąd jest tutaj taki silny. Jednak zrozumiesz, być może, później, dlaczego mimo to stanąłem we właściwym miejscu. Teraz zaś, ponieważ wiem, że niechętnie pijesz wodę, włóż przede wszystkim suche ubranie, a potem zejdź na dół

F. GERSTÄCKER Tłum. M. Derenicz (2)

po kamionkę — cukier leży obok — i sam przyrządź sobie mieszankę. Kamionkę przynieś na górę, jak skończysz, bo i innym łyczek nie zaszkodzi.

— I ja tak mysię — mruknął Bill, znów w trochę lepszym humorze, i skierował się z Jackiem na przód łodzi, gdzie mieli swoje kojce.

— Czasem ten stary uparciuch ma przebłyski rozumu i potrafi nawet bardzo rozsądnie obchodzić się z łodzią. Jestem ciekaw, po co on nas wpędził w ten las? Będziemy mieli diablą robotę, żeby się stąd cało wydostać.

— No, niech tam sobie stary robi, co mu się podoba — śmiał się Jack — zwykle diablo wie, co ma robić, a jeżeli coś robi, to nie bez powodu. Co prawda dopiero drugi raz odbywam z nim podróż, a za pierwszym razem zatrzymaliśmy się wyżej. Tyle tylko zdążyłem dotąd zauważyć, że nie lubi się zatrzymywać na otwartym miejscu — jeśli tylko może tego uniknąć. Czy widzisz gąszcz drzew pomarańczowych tuż przy drodze nad nami? Nie zdziwiłbym się,gdyby to zrobił celowo, bo do osiedla Murzynów mamy stąd znacznie bliżej niż do domu właściciela. Stąd nawet nie widać tego domu.

— Hm, może masz rację, kolego — odparł Bill potrząsając głową — w każdym razie jest przeklęcie uparty i gdybym... Halo! Mamy już gości... — przerwał nagle na widok kilku kędzierzawych głów o lśniąco białych zębach i latających białkach. — Jak te łobuzy prędko zwąchają whisky!

Dwaj Murzyni, którzy rzeczywiście pokazali się na górnym pokładzie, zniknęli po chwili za wałem, a już po dziesięcu minutach szerokim, pięknym nadbrzeżem z wolna nadjeżdżał konno biały człowiek. Na widok łodzi zeskoczył z konia i po chwili ukazał się na wale. Stanął podpierając się pod boki i w milczeniu przez chwilę obserwował łódź.

Był to nadzorca plantacji, jegomość w wieku około trzydziestu czterech lat, o ostrych, brzydkich rysach, które go postarzały co najmniej o dziesięć lat. Jego bezbarwne, małe oczy — do tego zeszpecone zezem w lewym oku — chodziły niespokojnie na wszystkie strony.

Był w ubraniu, jakie zwykle noszą tego rodzaju ludzie: szerokie spodnie, lekka marynarka w jasną kratę, przy lewym bucie ostroga, i kolorowa koszula bawełniana — z niebieską chustką jedwabną, luźno związaną na szyi. Na głowie miał słomkowy kapelusz o szerokim rondzie, bez wstążki, a z prawej ręki zwisał ciężki, mocno skręcony „murzyński" pejcz z cielęcej skóry. Długi łańcuch do zegarka, kilka wielkich pierścieni na palcach oraz cygaro, nieustannie tkwiące w jego ustach — uzupełniały obraz, który był zaprzeczeniem jakichkolwiek dobrych cech charakteru, gdyby je nawet ów człowiek w rzeczywistości posiadał.

Stary Poleridge zdążył już ukończyć swoją „toaletę spacerową", jak sam to nazywał, to znaczy włożył świeżą koszulę, buty i pończochy, gdyż na pokładzie mężczyźni chodzą przeważnie boso i bez pośpiechu, trzymając ręce w kieszeniach, wyszedł na pokład barki, którą z brzegu wciąż obserwował nadzorca.

„Kapitan", pozornie pochłonięty oglądaniem swojej łodzi, nie zwrócił uwagi na człowieka stojącego na brzegu, choć zauważył go w pierwszej chwili, kiedy się tylko pojawił.

Sprawdził, czy liny były dobrze umocowane i spojrzał poprzez pokład na wodę.

— Halo, łódź! — wołał mężczyzna z brzegu do Poleridge'a. — Czy już gorszego miejsca nie mogliście znaleźć tu, na lądzie? Kto będzie mógł do was zejść?

— Halo! — odezwał się Jankes, z wolna się odwracając. — Kto panu powiedział, że do nas ma ktoś schodzić?

— Hm — mruknął mężczyzna na górze, zaskoczony opryskliwą odpowiedzią — czy wasza łódź nie jest łodzią handlową?

— Pewnie, że handlowa — odpowiedział Jankes, wypluwając daleko poza pokład przeżuty tytoń. — Niewiele mamy dla was do sprzedania, ale pewnie i u was niewiele kupić można.

— Czy macie whisky na pokładzie? — spytał nadzorca.

— Whisky? Nie — odpowiedział spokojnie kupiec. — Może tu u was w pobliżu można ją nabyć? Moja wyczerpała się, a chętnie kupiłbym trochę dla załogi.

Nadzorca ostro spojrzał na niego prawym okiem, zezując lewym na resztę załogi.

Nie bardzo chciał wierzyć w zapewnienia tego człowieka. Poleridge był jednakże tak spokojny i zrównoważony, że znów opuściły go wszelkie podejrzenia. W każdym razie on jeszcze to wykryje.

— Czy wyjdzie pan na ląd? — spytał wreszcie po dłuższej przerwie.

— Pewno będę musiał — odpowiedział kupiec. — Nie mamy na pokładzie drzewa do kuchni. Czy nie macie tam na górze suchego drzewa?

— A mało tu tego dokoła? — brzmiała odpowiedź. — Oczywiście, nie w stronie bagna. Ale przecież tkwicie między drzewem. Urąbcie sobie trochę.

— Wygląda na mokre — odpowiedział Jankes obserwując pnie leżące na wodzie. — Czy nie zechciałby który z pańskich Murzynów zarobić sobie po fajerancie paru groszy?

— Hm, może by się to dało zrobić. A jak długo macie zamiar tu pozostać?

— Jeżeli nie będę miał tu co robić, to tylko do jutra rana, ale przyjdę tam na górę, może uda się u was kupić trochę pomarańcz.

— Każę moim ludziom zerwać — odpowiedział nadzorca. W tym momencie Jankes, chwytając się wystających z wału korzeni, wciągnął się na brzeg.

— Ma pan dobry tytoń na pokładzie? — spytał nadzorca, gdy kupiec stanął przy nim, znów chowając obydwie ręce do kieszeni.

— Ma się rozumieć — bąknął kapitan — prawdziwy słodki Kentucky, ale niewiele. Miałem tego zaledwie parę skrzyń, których już pozbyłem się w górze rzeki. Ludzie po prostu bili się o nie, a resztę chciałem zostawić dla własnego użytku...

— ...z wyjątkiem przypadku, gdyby panu za to dobrze zapłacono!

— No tak, to zrozumiałe — powiedział spokojnie kupiec. — Przecież żyję z kupna i sprzedaży, a ten jest lepszy, kto mi daje więcej zarobić.

— A czy pan kupuje również za gotówkę? — zapytał nadzorca, wziąwszy konia za cugle i posuwając się razem z kapitanem po pochyłości wału. Wał ten ciągnie się setki kilometrów wzdłuż Missisipi, a zwłaszcza w Luizjanie przylega tuż do brzegu. Zazwyczaj wygodna droga oddziela od wału ogrodzone pola bawełniane i plantacje trzciny cukrowej.

C. D. N.

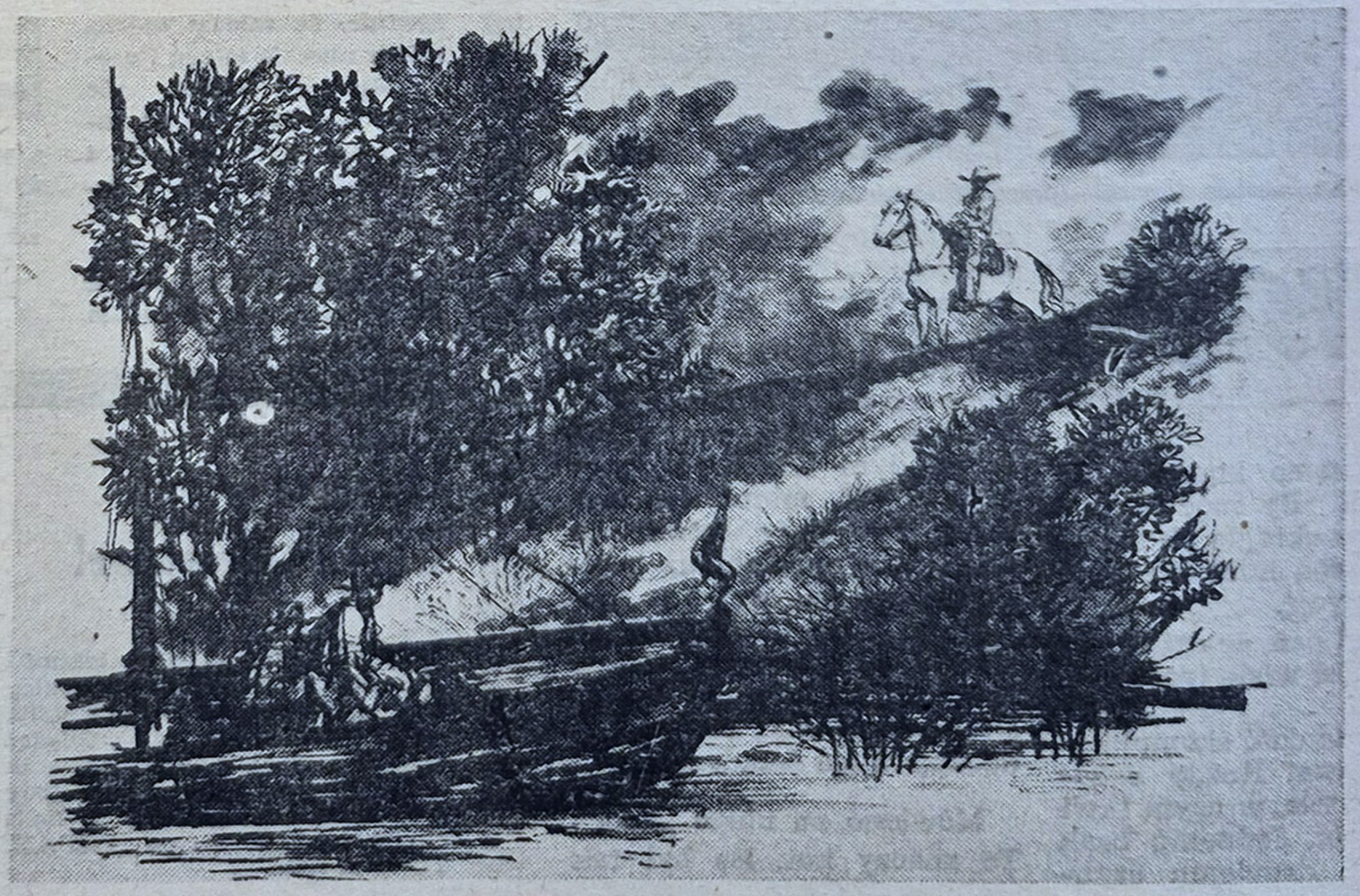

Rys. St. Rozwadowski

„SWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPOL. Red. nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA i SPORTOWA" RSW „Prasa" Warszawa, ul. Bagatela 14. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul. Bagatela 14, tel. — 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.30, kwartalna zł 13.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Towarowa 28
ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. MOKOTOWSKA 24. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Nakład 422000. Zam. 1392 A-61

LABIRYNT

CZYLI OKAZJA DLA TYCH KTÓRZY CHCĄ MYŚLEĆ

Redagują:
ST. BOROWIECKI
i J. DĄBROWSKI

Jak wyjąć piłeczkę?

DWAJ CHŁOPCY grali w tenisa. I nagle piłeczka wpadła im do jednego ze słupków (w kształcie metalowej rury) podtrzymujących siatkę. Chłopcy stanęli zmartwieni nie wiedząc jak wydostać piłeczkę. Wreszcie jeden z nich zaproponował: przyniosę łopatę i wykopiemy słupek, co umożliwi wyjęcie piłki. Drugi natomiast powiedział: mam lepszy sposób, by wyjąć piłeczkę. I nie trzeba wykopywać słupka.

Kto odgadnie, co to za sposób?

(Nadesłał:
MAREK ROSA z Siedlec)

Szanse „Ruchu" i „Legii"

● Przed meczem decydującym o tytuł mistrza I ligi na stadionie chorzowskiego „Ruchu" odbywała się rozmowa dwóch zagorzałych kibiców piłki nożnej, rozpatrujących szanse swych drużyn. Posłuchajcie uważnie, co mówili.

ZWOLENNIK „RUCHU":

— Oczywiście wiem, że mamy równą ilość punktów z „Legią". Nie możesz jednak zapominać o nieco lepszym stosunku bramek, jaki nam udało się uzyskać. Tak więc jeśli teraz zdołamy z wami choćby tylko zremisować, zdobędziemy mistrzostwo I ligi w tym roku.

ZWOLENNIK „LEGII":

— Masz rację, stanie się tak, jak mówisz, ale tylko wtedy, gdy wynik meczu pomiędzy naszymi drużynami będzie 0:0 lub 1:1. Bo chcę ci zwrócić uwagę, że już rezultat 2:2 nie wam, ale nam daje tytuł mistrza I ligi.

Spróbujcie teraz odgadnąć, jaki stosunek bramek miała jedna i druga drużyna przed decydującym spotkaniem?

(Nadesłała:
MARIA KLOC
ze Stalowej Woli)

Liczby symetryczne

● Pewnego razu szofer spostrzegł na liczniku swojego samochodu liczbę symetryczną 15951.

— Ciekawe — rzekł szofer — teraz chyba nieprędko pojawi się w liczniku liczba o podobnych właściwościach.

Ale dokładnie w 2 godziny później licznik wskazywał inną liczbę symetryczną.

Określcie z jaką szybkością jechał szofer w ciągu tych 2 godzin.

(Nadesłał:
WITOLD MACIEJEWSKI
z Poznania)

SUPERSAM

Zadania Supersamu każdy rozwiązuje sam, bez jakiejkolwiek pomocy. Odpowiedzi na zadania (lub jedno zadanie) należy przysłać w terminie 7-dniowym od daty ukazania się numeru.

Jak można sprzedać wszystkie jajka sprzedając po pół jajka

● Babcia Więckowska sprzedała już wszystkie jajka, więc podeszła do swoich sąsiadek sprzedających obok i zaczęła im opowiadać, w jaki to dziwny sposób je sprzedała: „Pani sędzinie sprzedałam połowę wszystkich jajek i jeszcze pół jajka, pani magiarce połowę reszty i jeszcze pół jajka, panu piekarzowi połowę tego co zostało i jeszcze pół jajka i studentowi połowę reszty i jeszcze pół jajka". Kiedy babcia skończyła, sąsiadki wykrzyknęły chórem: „To niemożliwe"! Wtedy do rozmowy wtrącił się student, który ostatni kupował u niej jajka i powiedział: „A jednak jest to możliwe, ponieważ ja kupiłem połowę wszystkich jajek i jeszcze pół jajka, w sumie razem miałem tylko jedno".

Ile jajek miała babcia Więckowska na początku?

(Nadesłał:
LESZEK BAZAN
z Mielca)

Jak połączyć?

Zadanie to, na pozór łatwe, wymaga jednak sporej koncentracji uwagi. Przyjrzyjcie się dobrze rysunkowi. Widzicie na nim pięć par jednakowych znaków rozmieszczonych dosyć przypadkowo. Spróbujcie połączyć znaki o identycznych kształtach liniami łamanymi, ale tak, aby nie przecinały się one w żadnym miejscu.

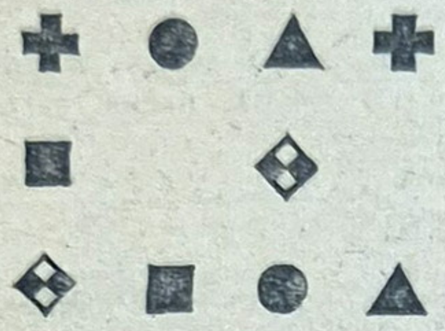

(Nadesłał:
STANISŁAW KOPYTO
z Chorzowa)

PROSZĘ PANA!

— Nadchodzi lato, zaczną się wycieczki i obozy i znowu będzie bałagan, kłótnie, gdzie rozbić namioty, kto ma iść po wodę, którzy chłopcy będą palić ognisko...

Skąd się to wszystko bierze? Czy zawsze tak musi być?

Mirosław Szkaradek
Zakopane

Wydaje mi się, drogi Mirku, iż poruszyłeś bardzo ważny problem. Rzeczywiście nieumiejętność zorganizowanego współdziałania — to jedna z naszych najgorszych wad. Ktoś powiedział, że wynika to z faktu, iż Polska jest krajem wyjątkowych indywidualistów. Myślę jednak, że to nieprawda. Pod tym względem nie różnimy się wiele od innych narodów europejskich. Natomiast jeśli idzie o współdziałanie...

TROPEM DOBREJ ROBOTY

(10)

WESPÓŁ W ZESPÓŁ!

Po prostu: nie uczą go w szkołach, nie mówi się o nim na zbiórkach harcerskich. Niby zdarza się, że co pewien czas wypada nam jakaś wspólna praca, ale czy jest ona przykładem prawdziwego współdziałania?

Aby móc odpowiedzieć na to pytanie przeanalizujmy trzy poniższe sytuacje.

Sytuacja pierwsza

● Klasówka z polskiego. Wszyscy robią to samo — piszą. Cel każdego z piszących jest taki sam: każdy pragnie otrzymać najwyższą notę. Nikt nikomu nie pomaga, ale i nie przeszkadza...

Sytuacja druga

● Po szosie pędzi samochód. Kierowcy bardzo się śpieszy, ale zauważywszy znak informujący o przejeździe kolejowym, zwalnia i w chwilę potem, chcąc — nie chcąc, zatrzymuje się przed zamkniętym już szlabanem. Interes kierowcy stoi w sprzeczności z interesem dróżnika czuwającego nad przejazdem. Kierowca chce przejechać, dróżnik — zatrzymuje go. Nawzajem sobie przeszkadzają...

Sytuacja trzecia

● Kilku kolegów na wycieczce. Przed chwilą, chcąc wdrapać się na stromą skałę — wspólnie transportowali plecaki na linie. Teraz są już na górze i każdy chce obejrzeć okolicę przez jedyną, jaką mają do dyspozycji lornetkę. Oczywiście każdy uważa, iż patrzył za krótko, stąd kłótnie...

Jak sądzicie, która z tych trzech sytuacji jest przykładem współdziałania? Zastanówcie się nad tym jeszcze raz analizując sytuacje. Rozwiązanie tego problemu wydrukowane jest obok „do góry nogami"

Na razie — powodzenia!

JERZY DĄBROWSKI

ROZWIĄZANIE:

SYTUACJA PIERWSZA. — Nie ma żadnego współdziałania bowiem interes (cel) uczniów nie jest wspólny choć dla każdego taki sam. Każdy z uczniów pracuje tylko dla siebie.

SYTUACJA DRUGA. Jest — wbrew pozorom — współdziałanie, tyle że skierowane... przeciwko sobie; ci dwaj ludzie są w jakiś sposób związani tym właśnie, że sobie przeszkadzają. Taka współpraca tylko w niektórych wypadkach daje wyniki. Np. dwaj gracze w szachy, grając z sobą, doskonalą swoje umiejętności, dlatego właśnie, że każdy chce wygrać.

SYTUACJA TRZECIA. Jest przykładem współdziałania najczęściej spotykanego. Współpracujący raz sobie pomagają (plecaki na linie), drugi raz przeszkadzają (lornetka). Jest to więc współpraca dość mizerna...

W następnym odcinku spróbujemy zastanowić się nad naprawdę dobrze zorganizowanym współdziałaniem.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ SUPERSAMU L—9

Zacznę od zadania najtrudniejszego, które zostało zatytułowane

ZNOWU O POCIĄGACH

Niestety tylko nieliczna grupa uporała się z nim, m.in. HALINA KIWILSZA z Mieczownicy, pow. Słupca, która również wylosowała nagrodę. A oto rozwiązanie:

Ten znaczek „Labiryntu" naklej na kopertę, w której przysyłasz odpowiedzi na zadania Supersamu.

Gdybyśmy obserwowali ruch powrotnych pociągów ze stojącego wagonu, to obliczenia uczennicy byłyby słuszne. Ale wagon przecież jedzie zbliżając się do powrotnych pociągów. Jeśli od chwili spotkania z następnym powrotnym pociągiem mija 5 minut to drugi pociąg dotrze do miejsca spotkania z pierwszym po następnych 5 minutach. Tak więc pociągi powrotne przybywają do miasta w odstępach 10 minutowych. Dochodzimy do wniosku, że pociąg wiozący dziewczynki minął nie 12 lecz 6 pociągów. Ale na tym nie koniec. Do tej liczby należy dodać jeszcze jeden pociąg, ponieważ w chwili, gdy dziewczynki wyruszały ze stacji początkowej, wjeżdżał na nią pierwszy pociąg powrotny. Tak więc w czasie całej jazdy zobaczyły one 7 pociągów.

POLE FIGURY

Dla tych z was, którzy zauważyli, że z figury tej można łatwo ułożyć kwadrat o boku 10 jednostek (patrz rysunek) samo obliczenie było już banalnie łatwe. Pole wynosi 100 jednostek kw.

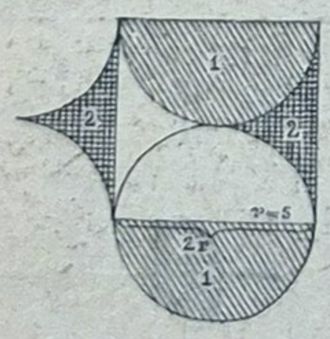

Nagrodę za to zadanie wylosowała ANNA KAZNECKA z Rzeszowa.

ILE STRACIŁ PIEKARZ?

To zadanie, o dziwo, również sprawiło wam sporo kłopotów. Jedni obliczyli, że piekarz stracił 34 zł, gdyż Andrzejowi wydał 14 zł reszty a sąsiadowi z kiosku 20 zł. Inni znowu doszli do wniosku, iż strata piekarza wyniosła aż 40 zł, ponieważ do powyższych strat doliczali jeszcze 6 zł — równowartość za bułki. Tymczasem piekarz został poszkodowany tylko na 20 zł. Gdyby bowiem piekarz nie musiał zwrócić sąsiadowi z kiosku 20 zł, nie poniósłby żadnej straty.

Nagrodę za to rozwiązanie otrzymuje STANISŁAW RYSZ z Iskrzyni, pow. Krosno.

ALE „PIĘTRUS"!

Tak jak zapowiadałem zadanie to tylko z pozoru wyglądało na bardzo skomplikowane. W rzeczywistości ten piętrowy ułamek łatwo upraszcza się i w rezultacie otrzymujemy ostateczny wynik:

labi
———
rynt

Nagrodę wylosowała ŻANET FABJAŃCZUK z Zabrza.

CIEMNE I JASNE KRATKI

Istnieje kilka rozwiązań tego zadania. Jedną z wersji przedstawia rysunek. Rzeczywiście, po zakreskowaniu dodatkowo 14 pól, otrzymujemy w każdym rzędzie poziomym i pionowym oraz na obydwu przekątnych 3 pola jasne.

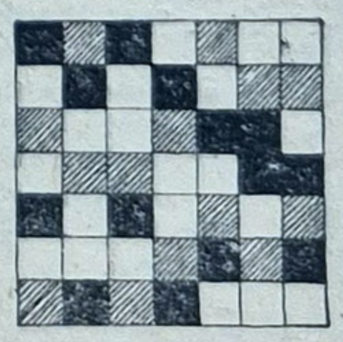

Nagrodę za to zadanie wylosował ZBIGNIEW KORCZAK z Zawoni, pow. Trzebinia.

Nagrody w postaci bonów książkowych po 50 zł wyślemy jak zwykle pocztą.

Na zakończenie chciałbym podziękować tym wszystkim, którzy przysłali do Supersamu propozycje własnych (lub wyszperanych) zadań. Ponawiam prośbę z poprzedniego wydania Labiryntu: jeśli wysyłacie w liście, obok rozwiązań, zadania do Supersamu dopisujcie koniecznie na kopercie hasło: PROPOZYCJE. Dziękuję.

ST. BOROWIECKI

Spróbuj Rozwiązać

KRZYŻÓWKA

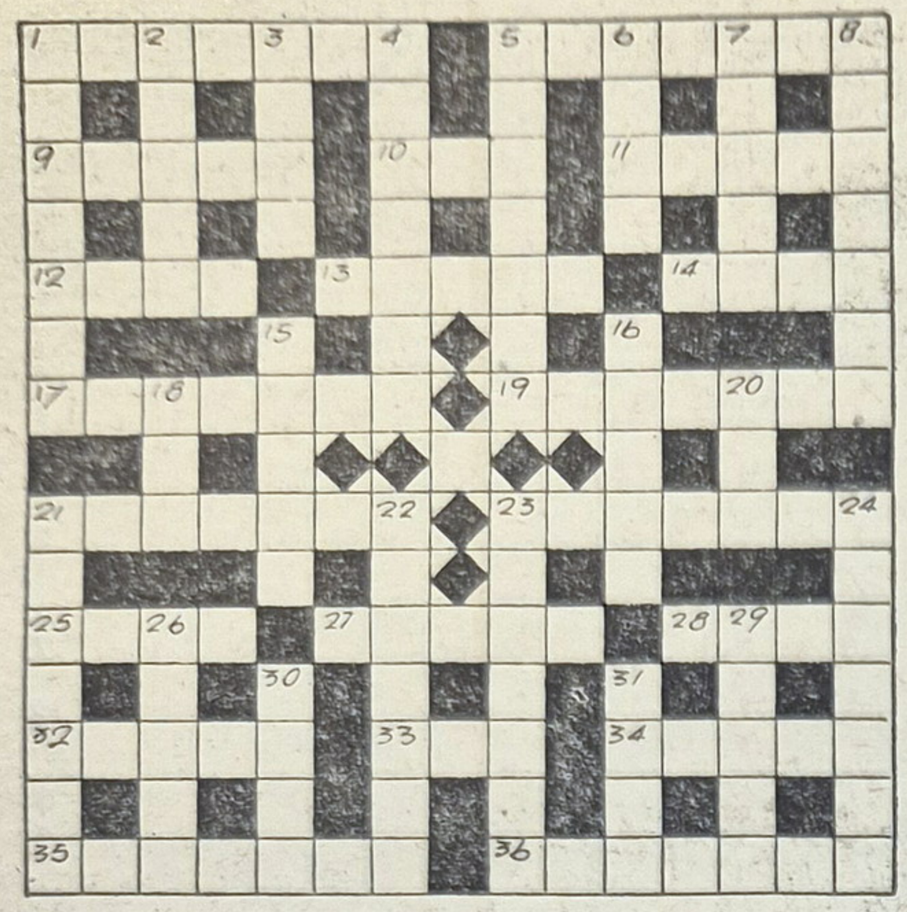

POZIOMO: 1) panika, 5) groźne w rękach dzieci, 9) 100 kopiejek, 10) obok szosy, 11) figlarz, 12) kryjówka ziemna, 13) na głowie komandosa, 14) zboże siane na wiosnę, 7) zna się na sztuce kulinarnej, 19) samoczynne urządzenie, 21) kolor bladozielony, 23) sztuczne tworzywo, 25) waga opakowania, 27) ssak leśny z rogami, 28) sprzeczka, zatarg, 32) spis, wykaz, 33) kuzynka trzmiela, 34) zabronienie, 35) gruby papier, karton, 36) niejeden w klaserze.

PIONOWO: 1) przedpołudniowy seans filmowy, 2) wcielenie do wojska, 3) miasto VI zimowej olimpiady, 4) niejeden z naszych czytelników, 5) zawierucha, 6) znak arytmetyczny, 7) sprzęt szkolny, 8) przyśpiesznik ogrodniczy, 15) otacza lodowisko hokejowe, 16) niejedna mapa, 18) przed strzelcem, 20) brak połysku, 21) krótka, biała broń kłująca, 22) jasyr, 23) rzemieślnik w bieli, 24) autor książki „Król Maciuś Pierwszy", 26) do pisania na tabliczce, 29) popis, rewia, 30) stolica Azerbejdżanu, 31) część uprzęży.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na pocztówce: „Spróbuj rozwiązać". Za trafne odpowiedzi rozlosujemy bony książkowe.

Uwaga! Redakcja nie odpowiada na listy zawierające tylko rozwiązania rozrywek umysłowych.

Przypominamy!

Sezon zbioru

ŚLIMAKÓW WINNICZKÓW

trwa tylko do 10 czerwca.

Punkty Skupu Gminnych Spółdzielni „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" oraz Przedsiębiorstwa Produkcji Leśnej „LAS"

zakupią każdą ilość ślimaków winniczków:
— żywych, o nieuszkodzonych skorupkach,
— takich, które nie przechodzą przez otwór o średnicy 30 mm.

Zapłata — natychmiast przy odbiorze ślimaków.

POLCOOP

K-112

Redaguje:
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

CZEŚĆ!

UWAGA, DZIŚ TRZY PREMIE!

Kto wie co to jest PALINDROM?

To jest taki wyraz, albo nawet całe zdanie, które można czytać w obie strony. Na przykład palindromami są takie słowa: OKO, KOK, POP, a także i takie, które wprawdzie wspak czytają się inaczej, ale sens mają w obydwie strony. Na przykład: KARA, KRAK, BARK.

Agnieszka Lesiewicz z Warszawy przysłała mi takie śmieszne palindromy:

KOBYŁA MA MAŁY BOK

WÓŁ UTYŁ I MA MIŁY TUŁÓW

MA TARAPATY TA PARA TAM

Bardzo mi się podobają takie PALINDROMY i wysyłam Agnieszce książkowy prezencik w nagrodę. A może ktoś z Was zna inne, to niech mi je przyśle.

Drugi, ciekawy pomysł, który nagradzam książką, przysłał mi z Sosnowca Bronek Szczeciński. Jest to nowy sposób rysowania „literkowców". Trzeba tak n a p i s a ć słowo, żeby stało się jednocześnie rysunkiem. To bardzo trudne.

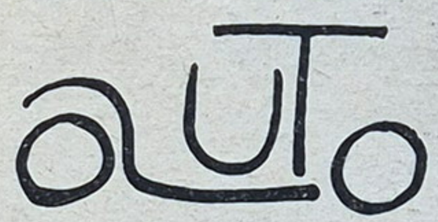

Błagam Was, kochani, nie przysyłajcie mi zestawów haseł do „Słownika Wyrazów Obcych". Jest to nieporozumienie! Mój słownik zawiera wyłącznie a u t e n t y c z n e „byki" wyszperane w Waszych listach. Jest tego taka masa, że hasła wymyślone nie są mi potrzebne.

Otrzymałem dziś PIERWSZY ZAGRANICZNY LIST! Napisał go do mnie z ZSRR Jurek Mołodkin. Przyznaję Jurkowi premię książkową z okazji nawiązania przeze mnie pierwszych kontaktów międzynarodowych.

Piszcie!

Wasz RZEP

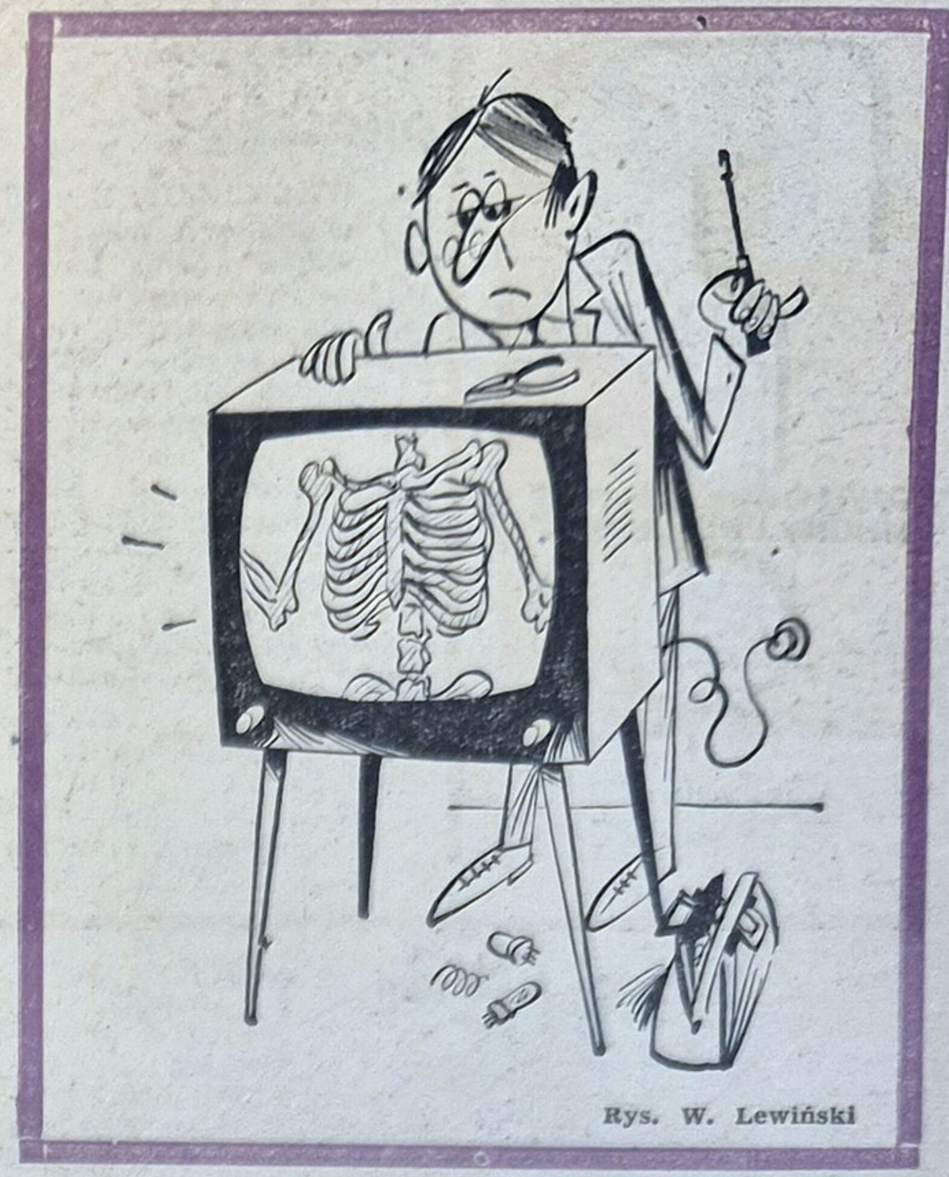

Rys. W. Lewiński

ANEGDOTY O PISARZACH

Aleksander Dumas wrócił z przyjęcia. Drzwi otworzył mu syn.

— Jak się bawiłeś, tatku?

— Doskonale, ale gdyby mnie tam nie było, zanudziłbym się na śmierć!

*

Tomasza Manna proszono, by wyraził opinię o utworach pewnego młodego człowieka. Pisarz zawyrokował:

— Powinien dużo czytać. Im więcej czasu poświęci na czytanie, tym mniej go będzie miał na pisanie.

*

Zapytano raz Ernesta Hemingwaya, autora wspaniałych opowiadań myśliwskich, czy to prawda, że drapieżniki w dżungli nie robią krzywdy człowiekowi niosącemu pochodnię. Hemingway odpowiedział:

— Tak, ale to zależy, j a k s z y b k o niesie tę pochodnię.

Nadesłali: Ali K. i Bogdan T. z Dzierżoniowa

WYSZPERANE DLA RZEPA

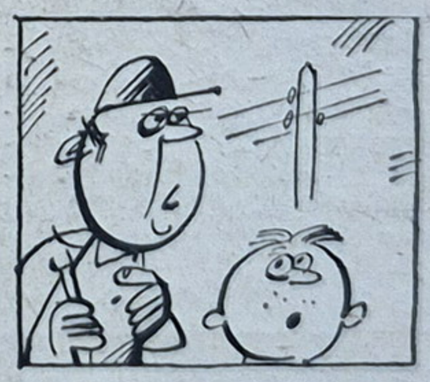

— Tato, dlaczego słupy telegraficzne stoją zawsze tylko po jednej stronie drogi?

— Bo po drugiej stronie, synku, jest telegraf bez drutu.

Janek Kowal z Oseredka

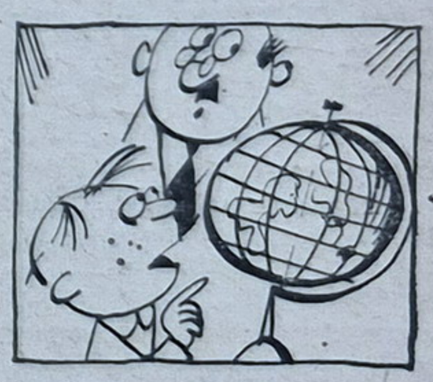

— Pokaż mi Józiu Morze Czarne.

— Morze Czarne? Panie profesorze, to chyba pomyłka! Tu wszystkie morza są niebieskie!

Jurek Mołodkin z Brześcia

Rys. W. Lewiński